

Edmund Mazur

Adwokat Janusz Ławrynowicz 1913-1999

Palestra 43/11(503), 159-161

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Adwokat Janusz Ławrynowicz 1913–1999

Kilka miesięcy temu pożegnaliśmy adw. Janusza Ławrynowicza, który zmarł 30 czerwca 1999 r. Odszedł wybitny znawca prawa ubezpieczeń, w szczególności ubezpieczeń komunikacyjnych. Jego publikacje na ten temat przez lata były znaczącą pozycją na łamach „Palestry”. Następców jakoś nie widzę, a szkoda, bo ta dziedzina prawa nabiera znaczenia i stanowi poważną pozycję w praktyce adwokatury, zarówno w dziedzinie karnej jak i cywilnej oraz administracyjnej.

Adw. Janusz Ławrynowicz urodził się 2 maja 1913 r. w Chabarowsku na Dalekim Wschodzie, jako syn Ferdynanda i Julii z Czechowskich. Tam właśnie Jego ojciec był technikiem kolejowym nowo zbudowanej linii kolejowej. Rodzina Janusza dzieliła los wielu rodzin polskich rozrzuconych na olbrzymich obszarach carskiej Rosji. Tuż po I wojnie światowej oraz rewolucji, rodzinie Janusza udało się powrócić do kraju i osiąść w Wilnie. Tu ukończył szkołę powszechną oraz gimnazjum im. Adama Mickiewicza uzyskując w roku 1933 świadectwo dojrze-

łości. Natychmiast po maturze podjął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Studia zakończył w roku 1938 uzyskując dyplom.

Zgodnie z ówczesnym prawem został natychmiast powołany do wojska z przydziałem do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu a następnie przydzielony do 13. pułku ułanów w Nowej Wilejce. Czasem przy kawie z kieliszkiem koniaku z humorem wspominał podchorążówkę i panującą w niej modę na „kawaty” urządzone kolegom. Zawsze dziwiłem się w duchu, bo Janusz ze swoim cichym i zrównoważonym usposobieniem nie pasował jakoś do fantazji ułańskiej i kiedyś nawet go w tym duchu zagadnąłem. Odpowiedział z błyskiem w oku, że przed wojną był zupełnie młodym człowiekiem. Dopiero wojna i okupacja najpierw sowiecka, a później hitlerowska i znów sowiecka zmieniła i ukształtowała Jego charakter. Przyjąłem to wyjaśnienie ze zrozumieniem, gdyż sam byłem świadkiem wielu podobnych przemian.

Po wyjściu z wojska nie zdążył podjąć żadnej pracy, gdyż wybuchła wojna. Opowiadał jakim wstrząsem dla Jego rodziny była wojna i przemiany jakie niosła. Janusz szybko zrozumiał, że musi się ukrywać i nie wolno Mu zdradzać wykształcenia. Zamełinował się na wsi w okolicach Wilna i tu udało się jakoś przetrwać dzięki pomocy rodaków. Po wojnie pierwszym transportem repatriacyjnym przyjechał do Warszawy i tu już pozostał na stałe.

Podjął pracę w Min. Apropowizacji, a następnie w Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego, jednocześnie od 17 grudnia 1947 r. odbywał aplikację sądową w sędzię Grodzkim, a następnie w Sędzię Okręgowym w Warszawie. Aplikację ukończył pomyślnie i na przełomie marca i kwietnia 1950 r. zdał egzamin sędziowski. Już podczas aplikacji sędziowskiej wybrał cywilistykę jako przedmiot ulubiony. Przez całe swoje życie pozostał jej wierny – stale śledził orzecznictwo i literaturę, podnosił swoje kwalifikacje i doskonalił się zawodowo. Bezpośrednio po aplikacji sędziowskiej został przyjęty na aplikację adwokacką u adw. Stanisława Artymińskiego. Wpis na listę aplikantów adwokackich uzyskał 25 maja 1950 r., a po półtora roku uzyskał 15 listopada 1951 r. wpis na listę adwokatów. Jednocześnie pracował na radcostwach w różnych instytucjach z tym, że radcostwo w PZU traktował jako najważniejsze. Po powstaniu zespołów adwokackich wstąpił w roku 1953 do zespołu adwokackiego nr 13, ale po kilku latach musiał wybierać: zespół lub radcostwo. Wybrał radcostwo i od stycznia 1964 r. tylko ono stanowiło orbitę jego zainteresowań prawniczych.

Po moim przyjściu do redakcji „Palestry” szybko zorientowałem się, że nie ma na jej łamach publikacji z dziedziny ubezpieczeń majątkowych i komunikacyjnych. Zaczęłem poszukiwać autora i tak trafiłem na Janusza, który już mocno usadowiony w PZU, znał tę dziedzinę dobrze. zaproponowałem

napisanie artykułu na ten temat. Janusz miał pewne opory – po prostu bał się, czy sprostą wymaganiom redakcji. Jednak po rozmowie w bufecie sądowym zgodził się napisać artykuł na temat pojęcia nieszczęśliwego wypadku w umowie ubezpieczeniowej. Taki art. pod tym właśnie tytułem został opublikowany w numerze 6/65 „Palestry”. Koledzy i czytelnicy przyjęli artykuł z zainteresowaniem. W związku z tym prosiłem Janusza, aby gromadził materiał i systematycznie pisał na tematy ubezpieczeniowe. Mogłem to uczynić, bo temat był dziewiczy, a Janusz miał język przystępny i pióro lekkie. Tak nawiązana współpraca ciągnęła się do 1988 roku. W tym czasie Janusz na łamach „Palestry” opublikował 17 artykułów samodzielnych, 2 artykuły wspólnie z innym autorem, 3 glosy do orzeczeń Sądu Najwyższego, jedną odpowiedź prawną oraz 2 przeglądy orzecznictwa SN i Gł. Kom. Arb. Szczególnie jeden z tych przeglądów był pożyteczny i często w użyciu, gdyż ukazał się w formie wkładki do nr 7/78. Wkładka ta obejmowała orzecznictwo od roku 1966 do roku 1978. Osobiście posługiwałem się nią w praktyce adwokackiej, a zaobserwowałem, że i sędziowie Sądu Najwyższego często się na nią powoływali. O ile się nie mylę, wiele artykułów Janusza nadal jest aktualnych i choć literatura przedmiotu ubezpieczeń osobowych, majątkowych i komunikacyjnych jest obecnie obszerna, to na łamach „Palestry” zapoczątkował ją właśnie Janusz.

Zainteresowania Janusza nie ograniczały się tylko do spraw zawodowych. Brał również aktywny udział w życiu samorządu adwokackiego. Przez wiele lat – jeśli się nie mylę prawie 20 – był aktywnym członkiem komisji radców prawnych w radzie warszawskiej, a następnie w Naczelnej Radzie Adwokackiej. Był gorącym zwolennikiem samorządu radcowskiego połączonego z adwokaturą i integracji obu tych zawodów. Aktywnie działał nad projektem wielu kon-

cepcji w tym kierunku zmierzających. Jako specjalista i znawca ubezpieczeń, przez wiele lat był wykładowcą na szkoleniach aplikantów adwokackich i członkiem komisji egzaminacyjnych. Dobrze zapisał się w pamięci aplikantów adwokackich, działaczy samorządu adwokackiego oraz kolegów, którzy często nadużywali Jego dobrego serca naciągając Go na koleżeńskie konsultacje

ubezpieczeniowe. Jego wiedza, koleżeńskość i bezinteresowność została nagrodzona Złotą Odznaką Adwokatury.

Odszedł cicho i bezszelestnie. Zostało wspomnienie człowieka i adwokata skromnego, uczciwego, o wielkiej wiedzy i umiejętnościach. Żegnaj!

Edmund Mazur